

183515

II

JERZY MESTWIN

O POLSKĄ MIEDZĘ!

UWAGI Z POWODU OBAW
O „NOWY“ PODZIAŁ POLSKI



ZURYCH 1915

JERZY MESTWIN

O POLSKĄ MIEDZĘ!

UWAGI Z POWODU OBAW
O „NOWY“ PODZIAŁ POLSKI



ZURYCH 1915

6071/58

PL 3 a 2

183515
II

de.

Remigiusz Imura
Kalonice

ul. Kozminski 15/7

13.8.55

25.8.-



I.

Już od chwili wybuchu wojny, a zwłaszcza od tego momentu, gdy armie sprzymierzonych mocarstw stanęły pod Warszawą, gdy stolica Polski lada dzień dostać się może w ręce wojsk niemieckich i austro-węgierskich, pytanie: Co będzie z ziemią polską w razie zwycięstwa armii sprzymierzonych nad Rosją? Komu przypadnie Warszawa? — Czy spełnią się najżywotniejsze pragnienia narodu i wybiję dla nas godzina wyzwolenia? — nie schodzą z ust ludności polskiej we wszystkich dzielnicach. Nade wszystko zaś wysuwa się pytanie, sprawiające nieopisany ból polskiej duszy: Czy możliwym jest nowy podział Polski — i jak kamień przytłacza pierś milionów Polaków.

Aby na to pytanie dać odpowiedź, musimy zdać sobie sprawę dokładnie, o co prowadzi się dzisiejszą wojnę i poznać warunki, w jakich znajdować się będzie Polska po zwycięstwie armii sprzymierzonych nad Rosją.

*

*

*

Przedewszystkiem — o co toczy się wojna?

Że względy narodowościowe odgrywają tu pewną rolę, to jest niewątpliwe, stanowią one jednak powód drugorzędny. Ale głównym powodem wojny europejskiej są względy ekonomiczne, szczególnie po stronie Niemiec, Anglii i Francji.

Dla Rosji wojna ma charakter polityczno-ekonomiczny. Otwarcie sobie drogi do morza Śródziemnego jest dla niej bardzo ważnem, jednakże głównym motywem wojny zdaje się być zawsze prawdziwie rosyjska, średniowieczna zachłanność na nowe ziemie i nowe miliony ludności.

Celem wojny wogóle, a dzisiejszej w szczególności, jest jak najzupełniejsze pokonanie przeciwnika, odebranie mu jego głównych źródeł siły.

Dla państw sprzymierzonych celem wojny z Rosją jest zmniejszenie jej milionowych mas ludności, będących istotnem i jak dzisiaj, prawie jedynem źródłem jej siły.

I tak jak Francya i Anglia przedstawiają dla Niemiec i Austrii niebezpieczeństwo w potęgde swego olbrzymiego handlu światowego, tak Rosya groźna jest swoim sąsiadom głównie przez swą przyniatającą liczbę ludności. Handel i przemysł rosyjski znajdują się jeszcze w stanie biernym i długo jeszcze nie stałyby się powodem wojny pomiędzy Niemcami a Rosyą.

Chciwość Rosyi na coraz większe masy niewolników jest głównym dla niej dzisiaj powodem do wojny z jej zachodnimi sąsiadami.

Dlatego osłabienie Rosyi nie leży w uzyskaniu od niej korzyści handlowych; dogodna unia cłowa, przywileje handlowe etc., te korzyści mogą być tylko rekompensatą za kosztą wojny, których Rosya nie potrafi zapłacić gotówką.

Głównym celem wojny z Rosyą musi być wytrącenie jej z ręki najważniejszej jej broni: milionowych mas, a drogą do tego jest rozbitcie jej na poszczególne atomy narodowościowe.

Aby zaś Rosyę istotnie osłabić — a do tego państwa prowadzące z nią wojnę dążyć muszą ze względu na poniesione olbrzymie ofiary — musi się ją odepchnąć co najmniej poza Dniepr i Dźwinę zachodnią, zatem oderwać od niej zagrabione Polsce ziemie, z dodatkiem ziem położonych nad morzem Czarnem.

Cały ten obszar, stojący wobec nieodzownej konieczności wydzielenia go od Rosyi, daje się podzielić na cztery grupy, a mianowicie:

- a) Prowincye polsko-litewsko-białoruskie,
- b) Prowincye nadbałtyckie,
- c) Prowincye małoruskie,
- d) Besarabia.

Wymienione (pod *a*, *b*, *c* i *d*) obszary przedstawiają się w szczególności jak następuje:

a) Prowincye polsko-litewsko-białoruskie:
gubernie Królestwa Kongresowego:

Gubernia	Przestrzeń mil kw.	Ludność 1/1 1907	20% przyrost roczny	Ludność 1/1 1915
suwalska . . .	227·94	620.965	99.354	720.319
łomżyńska . . .	219·51	614.918	98.386	713.304
płocka	197·55	669.956	107.192	777.148
warszawska . . .	264·46	2,366.511	378.641	2,745.152
siedlecka . . .	260·33	919.497	147.119	1,066.616
kaliska	206·55	1,136.015	181.762	1,317.777
piotrkowska . .	222·45	1,796.889	287.502	2,084.391
Do przeniesienia	1.598·79	8,124.751	1,299.956	9,424.707

Gubernia	Przestrzeń mil kw.	Ludność 1/1 1907	2 ⁰ / ₀ przyrost roczny	Ludność 1/1 1915
Z przeniesienia	1.598'79	8,124.751	1,299,956	9,424.707
kielecka . . .	183'29	935.277	149.644	1,084.921
radomska . . .	224'33	1,033.110	165.297	1,198.407
lubelska (przed wył. Chełmszcz.)	305'78	1,411.974	225.915	1,637.889
Razem . .	2.312'19*)	11,505.112**)	1,840.812	13,345.924
kowieńska . .	741'—	1,775.900***)	150.951****)	1,926.851
wileńska . . .	771'—	1,926.900	„ 163.786	2,090.686
grodzieńska . .	703'—	1,951.700	„ 165.894	2,117.594
mińska . . .	1.659'—	2,813.400	„ 239.139	3,052.539
mohylowska . .	872'—	2,214.900	„ 188.266	2,403.166
wołyńska . . .	1.283'30	3,846.500	„ 326.952	4,173.452
Razem . .	8.341'49	14,529.300**)	1,234.988	29,110.212

b) Prowincje Nadbałtyckie:

	Przestrzeń mil kw.	Ludność 1/1 1910	1'7 ⁰ / ₀ przyrost roczny	Ludność 1/1 1915
Kurlandya , .	496'40	741.200	63.002	804.202
Inflanty . .	około 950'—			około 1,480.000
Estonia . . .	355'30		„	550.000
Gub. witebska .	819'—	1,833.900	155.881	1,989.781
Razem . .	2,620'70			4,823.983

c) Prowincje Małoruskie:

Gubernia	Przestrzeń mil kw.	Ludność 1/1 1910	1'7 ⁰ / ₀ przyrost roczny	Ludność 1/1 1915
podolska . . .	763'—	3,743.700	318.214	4,061.914
kijowska . . .	925'—	4,556.000	387.260	4,943.260
czernichowska .	952'—			około 2,600.000
połtawska . . .	904'—		„	3,700.000
charkowska . .	978'—		„	2,900.000
jękaterynosław.	1.229'—		„	3,000.000
chersońska . .	1.292'—		„	2,700.000
taurydzka . .	1.110'—		„	1,250.000
Razem . .	8.153'—		i około	25,155.174

d) Besarabia:

Przestrzeni 659 mil kwadratowych i około 1,950.000 mieszkańców.

*) Podług pułk. Strelbickiego.

**) Podług E. Czyńskiego.

***) Cała kolumna cyfr odnosi się do 1/1 1910 r.

****) 1'7⁰/₀ przyrost roczny. — Cała kolumna.

Razem przeto, aby Rosyę osłabić istotnie, należałoby oderwać od niej minimum 19.774 mil kwadrat. i około 61,039.000 ludności.

Tak radykalna zmiana karty Europy na wschodzie możliwą jest jedynie przy wielkim pogromie Rosyi. Dotychczasowy przebieg wojny z Rosyą wskazuje, że mimo wielkiej liczebnej przewagi wojsk carskich, pogrom Rosyi wolno, lecz stale, nieubłaganie się zbliża. Już dziś tu i ówdzie łamią się szyki rosyjskie. Wyższość jakościowa żołnierzy i korpusu oficerskiego dwuprzymierza, bierze przewagę nad wielką, lecz ciemną masą rosyjską. Dlatego wnioskować należy, że wskutek wyższości armii niemieckiej i austro-węgierskiej całkowite zwycięstwo nad Rosyą, o ile nie w miesząją się do wojny nowe potęgi militarne, zostanie osiągnięte.

Cóż uczynią zwycięzcy w razie zdobycia przeolbrzymich obszarów? Wszak ziemie te zajmują blisko 90⁰/₀ dotychczasowej przestrzeni Austrii i Niemiec, a ludność ziem polsko-litewsko-białoruskich, nadbałtyckich i małoruskich stanowi przeszło 50⁰/₀ ludności dzisiejszych Niemiec i Austrii.

Z wielu względów niema mowy o przyłączeniu tych obszarów w całości do Niemiec i Austrii. Decydować tu będą nie tylko chęci zwycięzców, ale i wewnętrzne stosunki narodowościowe danego państwa; również i inne państwa, ze względu na „równowagę“ europejską, nie wyrzekną się swego miarodajnego głosu na przyszłym kongresie europejskim.

Przyjrzyjmy się naprzód, jakby wyglądała przyszła równowaga europejska w razie przyłączenia nowozdobytych terytoriów do Niemiec i Austrii.

Podział tych ziem pomiędzy dwa zwycięskie państwa nastąpiłby prawdopodobnie mniej więcej podług grup przez nas wskazanych, t. j. prowincye polsko-litewsko-białoruskie i nadbałtyckie przypadłyby ze względów militarnych Niemcom, a prowincye małoruskie — Austrii. Besarabia prawdopodobnie przypadłaby Rumunii.

Przy takim obrocie sprawy Niemcy liczyłyby około 21.000 mil kwadratowych i z górą 95 milionów ludności, Austria około 18.000 mil kwadratowych i około 78 milionów ludności, razem przeto Niemcy i Austria miałyby około 173 milionów mieszkańców. Byłyby to zatem państwa tak potężne, że właściwie panowałyby nad całym kontynentem europejskim.

Ale na taki stan rzeczy nie zgodzą się jednak inne państwa europejskie, a przede wszystkim nie zgodzą się na to, nawet za pewne koncesye, Włochy, takie bowiem wzmożenie się dwóch państw środkowo-europejskich, oznaczałoby hegemonię ich nad całą pozostałą Europą.

Ponieważ interwencya zbrojna samych tylko Włoch mogłaby przechylić zwycięstwo na stronę trójp porozumienia, przeto już z tego względu możliwość takiej kombinacyi układu sił po wojnie odpada.

Drugi wzgląd, niemniej od pierwszego ważny, to układ stosunków narodowościowych u zwycięzców i u nowooderwanych bloków.

Układ sił narodowościowych w Austrii stawia ją w wyjątkowo korzystnem położeniu. Monarchia Habsburgów, nie posiadająca żadnej zdolnej do hegemonii narodowości, przy przekształceniu swego ustroju w federacyę, mogłaby nie tylko przyłączyć do siebie leżący przed nią na wschodzie blok ukraiński, lecz byłaby nawet w stanie przyjąć pod swój protektorat blok polsko-litewsko-białoruski. Zarówno blok polski jakoteż blok ukraiński nie protestowałby może zbyt gorąco, gdyby je los wojny związał w unię z monarchią naddunajską na podstawie zupełnego równouprawnienia narodów monarchii. Skupienie federacyjne dla każdego ze sfederowanych narodów oznaczałoby najzupełniejszą niepodległość narodową. Byłaby to forma współżycia dobrowolna oparta na wspólności interesów.

Jednak na takie zespolenie olbrzymich terytoriów polsko-litewsko-białoruskich z jednym z państw dwuprzymierza nie zgodzą się prawdopodobnie inne państwa europejskie, przeto w razie całkowitego pogromu Rosyi, okazać się może najkorzystniejszym: utworzenie z oderwanych od Rosyi terytoriów państwa polskiego niezależnego od sąsiadów.

Ukraina utworzona z oderwanych od Rosyi gubernii tak zw. małosyjskich (grupa c str. 5) nie może wchodzić w żadnym wypadku w skład przyszłego państwa polskiego. Z ziem ruskich (tak zw. małosyjskich) można utworzyć odrębną organizacyę państwową, lub wcielić ją do Austrii, lecz w żadnym razie nie należy przeciążać Polski elementem ruskim, duchowo obcym jej niemal pod każdym względem.

Niemcy o tyle są w trudniejszym położeniu od swego sprzymierzeńca Austrii, że nie będą mogły dojść do porozumienia z narodami zdobytych terytoriów. To, co Austrii udać się może stosunkowo łatwo z blokiem polskim i ukraińskim, nie powiedzie się Niemcom z blokiem polskim nawet za cenę morza krwi, ani największych przywilejów.

Rzesza niemiecka przedstawia prawie jednolity blok narodowy. Nieliczna stosunkowo ludność polska, duńska i francuska nie wywiera dzisiaj wpływu na całość państwa niemieckiego. W razie dołączenia do Niemiec kilkomilionowej narodowo obcej ludności, odebranoby Rzeszy niemieckiej jej charakter narodowy; przyłą-

czenie do Niemiec obcego narodowo elementu, stałoby się dla nich wielkim ciężarem, osłabiającym niepomniernie ich siły ekspanzywne.

Olbrzymia przewaga żywiołu niemieckiego w Niemczech przesądza z góry stosunek polsko-niemiecki w obrębie wspólnego państwa. W państwie niemieckiem rozpętałyby się straszna walka narodowościowa, dla Rzeszy niemieckiej wielce niebezpieczna. Na kresach polskich, anektowanych przez Niemcy, jako reakcyja przeciw bezwzględnemu naporowi niemczyzny, rozkrzewiłoby się moskalofilstwo.

Próba włączenia do Niemiec ziem polsko-litewsko-białoruskich musiałaby się skończyć usunięciem ich z Rzeszy, narażając niepożrebnie na niebezpieczne wstrząśnienia państwo niemieckie. Ostatecznie powtórzyłaby się historia z Austryą. Bismark ze względu na niebezpieczeństwo wewnętrzne, nie mógł zgodzić się na włączenie Austrii do Rzeszy niemieckiej, wołał ją zatem wyrzucić z Rzeszy i pozostawić jako państwo samodzielne.

Dlatego z punktu widzenia najżywotniejszego interesu państwowego nie jest korzystnem dla Niemiec dołączenie polsko-litewsko-białoruskich terytoryów do Rzeszy niemieckiej, lecz stworzenie z nich odrębnej jednostki państwowej. Wówczas narody, zamieszkujące ziemie nadwiślańskie, nadniemeńskie i zabużańskie, lojalnie traktowane przez swych sąsiadów zachodnich, całą swoją siłę ekspanzywną odwróca ku wschodowi i ramię przy ramieniu z Zachodem staną do walki przeciw swemu naturalnemu wrogowi, Rosyi.

I Niemcy wiedzą o tem bardzo dobrze.

Wiedzą, że o ile są dzisiaj potężni, zawdzięczają to jedynie swej jednolitości narodowej.

Dlatego też i dzisiaj już w Niemczech odzywają się liczne głosy przestrogi, aby Rzesza niemiecka nie przyjmowała do swego organizmu obcych elementów. Głosy te niekiedy aż rażą nieprzyjemnie swym radykalizmem narodowo-społecznym. Jeden n. p. ze znanych ekonomistów niemieckich, Arthur Dix, w swem dziele „Der Weltwirtschaftskrieg“, uznając ze względów gospodarczych konieczność aneksyi przez Niemcy większej części wybrzeża morskiego, proponuje zajęcie Belgii na własność Niemiec pod warunkiem jednakże... ewakuowania ludności belgijskiej do innej miejscowości!

Tyle wagi przywiązuje się dzisiaj w Niemczech do jednolitości narodowej.

Tego samego prawie zdania był i Bismark. Będąc zwolennikiem zasady bezwzględnego tępienia w obrębie Rzeszy wszystkich obcych

narodowości, imperyalista niemiecki nie kwapił się zbytnio do gwałtownego odrywania od Rosyi wschodnich terytoryów i przyłączania ich do Niemiec.

Czekał aż owoc dojrzeje.

W razie zatargu zbrojnego z Rosyą, aby raz na zawsze złamać jej dążenie do władzy nad całym światem, uznawał Bismark nieodzowną konieczność zabezpieczenia się przed Rosyą terytoryalnymi zmianami. W tym celu, by nie narażać państwa pruskiego na niebezpieczeństwo wewnętrzne, uważał raczej za wskazane utworzenie z oderwanych ziem niezależnych królestw: bałtyckiego, polskiego i kijowskiego, aniżeli dołączenie obcych narodowościowo elementów do Rzeszy niemieckiej.

Z ostatnich czasów szczególnie godnemi uwagi są wynurzenia opinii niemieckiej z okresu wojennego. Znamiennym jest n. p. głos dziennika berlińskiego „Morgenpost“ z 7 sierpnia 1914 r., który pragnąc raz na zawsze rozwiązać kwestyę panowania Rosyi i jej nacisku na Zachód, dochodzi do wniosku, że najskuteczniejszą asekuracyą przeciw powtórzeniu się naporu rosyjskiego na Europę zachodnią, byłoby utworzenie z części zdobytych ziem — niezależnego państwa polskiego.

Dziennik ten pisze między innemi:

„Nie brak w Niemczech ludzi, którzy uważają taką rekonstrukcyę za niezgodną z niemieckimi interesami. Oczywiście nie mogą Niemcy bez narażenia swej egzystencji i swej stolicy skwitować z polskich prowincyi. Nasuwa się jednak droga wyjścia, wskazana już przez Karola Marksa: Mitawa i Libawa, to znaczy wybrzeża Bałtyku, muszą Polakom powetować czeigodne tradycye gnieźnieńskie. Opcya i emigracya wybitnie narodowo polskich żywiołów w Prusiech w kierunku równin Litwy, Wołynia i Polesia, które poprostu wołają o zaludnienie i kolonizacyę, przyczyniłyby się do zapobieżenia ewentualnym konfliktom i do rozwiązania, względnie do uproszczenia, a w każdym razie do złagodzenia kwestyi polskiej w Niemczech.

Nowa Polska pod berłem n. p. jakiegoś austriackiego arcyksięcia, nowa Polska od morza do morza, to dla nas Niemców wyzwolenie od kochanych moskiewskich sąsiadów, to cel ze wszech miar upragniony. Państwo polskie przez wieki całe, nim wewnętrzny rozstrój nie przeszkodził mu w spełnianiu jego wysokich zadań, było przedmurzem zachodniego chrześcijaństwa w walce z Moskwą. Kultura i religia wiąże Polaków z Zachodem, a przytoczony już przez nas Karol Marks wystawił im przed sześćdziesięciu laty

świadcstwo, że w ogromnej większości stali zawsze zdala od panslawizmu. Więc teraz pora zaprzeczyć czynem niewypowiedzianym zresztą słowom Kościuszki: „Finis Poloniae!“

Zarówno słowa powyższe, jak i wypowiedziane przez Bismarka zdania, nie są bynajmniej podyktowane szczególną sympatyą dla Polaków. Znacznie już więcej aniżeli jedno tysiąclecie mieszkamy o miedzę z Niemcami, znamy się zatem dobrze wzajemnie. Wiemy, że o ile tak do nas przemawiają, to nie w imię jakiegoś sąsiedzkiego sentymentu, nawet nie w imię wspólnej nam zachodniej kultury, lecz takie stanowisko dyktuje im najżywotniejszy ich interes państwowy.

Poznawszy przytem nieco system pruski, poznawszy niejako linię, po której pruska myśl państwowa od stuleci się toczy, znając dokładnie stosunki polityczne Europy i nastroje polskiej ludności, możemy być pewni, że linia ta nie załamie się nagle. Może ona okazywać tendencję do łagodnej krzywizny w postaci pewnych niewielkich zmian terytoryalnych na Wschodzie; uzyskanie jednakże przez Niemcy terytoryalnych zdobyczy na Wschodzie — mimo zwycięstwa nad Rosyą — ze względu na nowy układ sił w Europie, zdaje się być bardzo, a bardzo wątpliwem.

Jakkolwiek walczący regulować będą wzajemne rachunki, czyniąc sobie wzajemne koncesye, to jednakże, gdy będzie chodziło o istotnie realne ustępstwa, strona pokonana i inne państwa europejskie zgodzą się raczej na „złożenie do depozytu“ kwestyonowanego obiektu, aniżeli miałyby przez oddanie go w wyłączne posiadanie zwycięzcy powiększyć jego siły.

Uczynią to tem pewniej, gdy obiekt, będący przedmiotem targu, okaże się nie martwym ciałem, lecz żywym narodem, głośno domagającym się swoich praw do wolnego, niepodległego życia.

* * *

W poprzednich wywodach doszliśmy do wniosku, że Niemcy w razie bezwzględego zwycięstwa i oderwania od Rosyi zachodniej jej połaci, nie będą mogły zaanektować całych zdobytych terytoryów wschodnich; nie będą mogły uczynić tego ze względu na stanowisko Europy, strzegącej bacznie „równowagi“ europejskiej, jak również z uwagi na własne wewnętrzne stosunki narodowościowe.

Z kolei musimy rozważyć, czy w takim razie Niemcy dla zaokrąglenia swego terytoryum, mogą ze zdobytych obszarów wy-

kroić pewną część i przyłączyć ją do swego państwa, n. p. ziemie Królestwa Kongresowego?

Jest to absolutnie wykluczone.

Decydujące zwycięstwo, odniesione na placu boju, po zawartym pokoju musi być wyzyskane politycznie, w przeciwnym razie walor zwycięstwa obniża się niesłuchanie i w krótkim czasie okazują się gorzkie jego skutki.

Dlatego też należy przypuszczać, iż Niemcy zwycięstwo swego oręża, okupione tyłu trudami, postarają się wyzyskać politycznie.

Niemcy i Austria, jak już powiedzieliśmy wyżej, aby osłabić istotnie Rosyę, muszą oderwać od niej zachodnie kraje graniczne.

Co do bloku małoruskiego, to zwycięzcy mają swobodniejsze ręce. Rusini zgodziliby się prawdopodobnie chętnie na przyłączenie ich do Austrii, gdyż w razie unii z federacją austriacką mieliby bardzo korzystne warunki rozwojowe; uzyskaliby silne oparcie na zachodzie o sfederowane ludy austriackie, przez co pracę nad unarodowieniem swego ludu mieliby wielce ułatwioną.

Trudniej się już przedstawia sprawa z blokiem nadbałtyckim. Kraj ten z trudnością wielką mógłby być dołączony do państwa niemieckiego ze względu na swe geograficzne położenie. Oderwany od macierzy, musiałby być traktowany raczej jako oddzielna autonomiczna kolonia niemiecka, aniżeli jednostka, połączona w jedną organiczną całość z Niemcami. Jednakże ze względu na trudności polityki międzynarodowej i prowincye nadbałtyckie stanowić będą prawdopodobnie odrębną, niezależną od Niemiec całość, jako państwo nadbałtyckie, oparte na ludności łotewskiej i niemieckiej.

Inaczej jeszcze przedstawia się sprawa z blokiem polsko-litewsko-białoruskim. Tu etniczny skład ludności przesądza niejako z góry konstrukcyjną możność rozbijania tego bloku.

Niemcy, aby się zabezpieczyć od wtargnięcia Rosyi w swoje granice, muszą właśnie na wschodzie stworzyć silny wał ochronny, utrudniający ponowny najazd rosyjski. Ten wał musi sięgać po dolny Dniepr i mieć połączenie u północy z blokiem bałtyckim, a na południu z małoruskim, czyli tak zwanym dzisiaj „ukraińskim“.

Wał ten pod względem konstrukcyjnym musi być tak zbudowany, aby w każdym kierunku, a więc pod względem etnograficznym i strategicznym odpowiadał swemu zadaniu, t. j. aby stał się istotnie zaporą, o którą odbijałyby się wszelkie ataki rosyjskiego Wschodu.

Przedewszystkiem narodowościowa konstrukcja tego bloku musi być tak obmyślana, aby poszczególne jej narodowości spełniły

swoją rolę i służyły ku wzmocnieniu, a nie ku osłabieniu z takim trudem wzniesionego dzieła.

Poznajmy go zatem pod względem etnograficznym.

Blok polsko-litewsko-białoruski posiada, jak to już poprzednio widzieliśmy, 8.341 mil kwadratowych i z górą 29 milionów ludności. Ludność Królestwa Kongresowego wynosi 13,345.924, pozostaje zatem na ludność prowincyj litewsko-białoruskich okragło 16 milionów mieszkańców, w czem około 2,300.000 Polaków, 1,700.000 Litwinów, 2,200.000 Żydów, 400.000 Łotyszów, 300.000 Niemców, 7,500.000 Białorusinów, 900.000 Małorusinów i Rosyan 600.000.

Blok ten ma mieć znaczenie przeciwrosyjskie, musi być zatem tak zbudowany, aby mógł spełnić swe zadanie. Musi on być niejako reprezentantem Zachodu na Wschodzie. Siła jego musi się opierać na kulturze zachodniej, łacińskiej, aby była zdolną opierać się kulturze wschodniej.

Głównym składnikiem nowej budowy, dającym niejako gwarancję jej istnieniu, musi być element posiadający zachodnią kulturę, a takim w całej tej masie jest jedynie element polski, ciężący w całości bez wyjątku ku Zachodowi. Odgrywa on w tym różnorodnym bloku rolę cementu, zdolnego spoić nową budowę.

Jak z powyżej przytoczonych cyfr wynika, rozbiecie tego bloku ze względów etnograficznych jest niemożliwe, jeżeli nie ma obrócić się w proch całe dzieło z takim trudem obmyślane i tworzone, do którego tyle przywiązuje się wagi.

W razie oderwania Królestwa Kongresowego od tego bloku niema mowy wogóle o możliwości utrzymania go, a tem mniej spełnienia przezeń włożonego nań zadania. Nie należy zapominać, że 8-mio milionowa ludność białoruska i małoruska, jedna językiem, a druga religią i językiem bardzo zbliżona do Rosyi; jakkolwiek dążyła ona w czasach polskich do kultury zachodniej — czyniła to tylko przez Polskę. Ludność ta, oderwana od Polski, będzie raczej grawitować ku Wschodowi, aniżeli ku niemieckiemu Zachodowi.

Rządy rosyjskie, dążące do bezwzględnego wytępienia „łacińskiej“ kultury polskiej, trwające już blisko półtora wieku nad tym krajem, wycisnęły swe piętno wschodnie na ludności białoruskiej, litewskiej i żydowskiej, a nawet na polskiej, pośród której wytworzyły pewien separatyzm „krajowy“.

Aby więc utrzymać dla Zachodu kraje pomiędzy Bugiem a głównym Dnieprem — po ujściu Prypeci, należy je poddać pod wzmoczoną działalność kultury zachodniej, łacińskiej.

Ukraina, jak powiedzieliśmy wyżej, nie może być wcieloną pod

żadnym warunkiem do przyszłego państwa polskiego. Korzystniejszym będzie dla Europy, a w szczególności dla Polski, nadanie Ukrainie niepodległości. W razie przyłączenia Ukrainy do Polski powstałyby w Polsce straszne walki narodowościowe, które ostatecznie sprowadziłyby interwencje zagranicy i nowe podziały Polski. Polacy nie mogą postawić na jedną kartę swojej przyszłości nawet dla tak niewątpliwie idealnego celu, jak pozyskanie Ukrainy dla kultury zachodniej. Trzeba pozostawić Rusinów samym sobie, by mieli czas przekształcić się na naród pod względem narodowościowym skryształizowany, ustalony.

Ale właśnie dlatego nie należałoby dołączać do Ukrainy bloku litewsko-białoruskiego, gdyż Białoruś i Litwa już dzisiaj mają kwalifikacje na zachodnie placówki kulturalne.

Rozdzielenie bloku litewsko-białoruskiego częściowo do prowincyi bałtyckich (Litwa) i małoruskich (Białoruś), jest również ze względów etnicznych niemożliwym. Jakkolwiek Litwę samą możnaby przydzielić do krajów bałtyckich — to jednakże odrywanie jej od Białorusi wpłynęłoby bardzo ujemnie na jakość tej ostatniej, gdyż ze szkodą dla całości wyłączonoby z Białorusi element litewski, łączący się silnie przynajmniej religijnie z Zachodem. A Białoruś, dołączona do wschodniej kulturalnie, a niezdecydowanej, nieskryształizowanej jeszcze narodowo Ukrainy, stałaby się w krótkim bardzo czasie wygodnym terenem propagandy rosyjskiej.

A terytorium, położone pomiędzy górnym Dnieprem i Bugiem, jest ogromnie ważne tak dla Rosyi, jakoteż i dla państw zachodnich pod względem strategicznym. Na tych równinach może Rosya koncentrować swe siły przeciw Królestwu.

To też jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, kto panować będzie nad tym kawałkiem ziemi, będącym niejako „bramą Wschodu“. Jeżeli posiędzie go Polska, to po umocnieniu linii Berezyny i górnego Dniepru, mając zabezpieczony południowo-wschodni kąt przez błotniste Polesie, stworzy istotnie potężną, niepokonaną zaporę przeciw Rosyi.

Do utrzymania przy Zachodzie wyżej określonego terenu potrzebną jest Polska, mająca tam wszelkie widoki najlepszego z ludem białoruskim współżycia i znacznie prędszego oddziaływania na niego przez dotychczasową ludność polską na Litwie i Białej Rusi, oraz przez przyszłą swoją emigrację.

Jak z powyższych wywodów wynika, jesteśmy znowu tymi, którym Zachód oddać winien w ręce misję nad najbliższym litewsko-białoruskim Wschodem, jeżeli chce, aby ten teren

nie pozostał nadal przejściową bramą dla dzikich azyatyckich hord, prowadzonych przez Rosyan na podbój zachodniej Europy.

W razie pełnego zwycięstwa nad Rosją sprawa polska nie stoi tak źle, jak sobie przedstawiają niektórzy nasi politycy. Niemcy nie mogą we własnym żywotnym interesie zabrać Królestwa Polskiego, nie mogą bowiem osłabić, a raczej wprost zrujnować dzieła rąk własnych, owocu krwawej wojny. Zatem o nowym podziale Polski nie powinno się mówić. Warszawa będzie naszą.

II.

Tak jak życie ludzkie, i wojna, którego ona jest przyspieszonym tempem, rażącym obserwujących go laików swymi zewnętrznymi gwałtownymi przejawami, w szczególności wojna dzisiejsza, pełną jest wielu najprzeróżniejszych niespodzianek.

Uznane teoretycznie wartości — upadają, lekceważone stare zasadnicze pojęcia odzyskują swój walor i podnoszą się do potęgi niebywalej.

Człowiek-żołnierz, zepchnięty wysokim rozwojem techniki wojσκowej do roli pomocniczego narzędzia, potrzebnego niejako do uzupełnienia uzbrojenia karabinu, czy armaty, odzyskuje w ogniu walki pierwotną swoją pierwszorzędną rolę.

I dzisiaj, po ośmiu miesiącach upartej walki, Człowiek-Duch jaśniej tym samym, oślepiającym wzrok blaskiem, jakim go znały stare pola bitew czasów dawno minionych, gdy potykał się pierś o pierś ze swoim wrogiem. Człowiek stał się zupełnym panem stworzonych przez siebie strasznych narzędzi śmierci. Duch ludzki stał się głównym czynnikiem nowoczesnych bojów i od niego zależy dzisiaj zwycięstwo.

Walka dzisiejsza — to walka ducha; po której stronie duch ten okaże się silniejszym — ta zwycięży. Nie masy ludzkie decydować tu będą — lecz duch. I tu właśnie kryć się mogą nowe niespodzianki dzisiejszej wojny.

Niespodzianki te, rozumie się, muszą stać po jednej i po drugiej stronie w prostym stosunku do wewnętrznej jakości walczących z sobą narodów. Dają się one łatwo przewidzieć, niemal dokładnie obliczyć, po której liczniej mogą przejawić się stronie. Po bliższem zastanowieniu się nad niemi, po bliższem ich poznaniu, tracą one na pierwotnej swojej grozie i schodzą raczej do roli czynnika pobudzającego energię doskonalszego, kulturalniejszego narodu, aniżeli do roli groźnego dla niego niebezpieczeństwa. Wszystkie złe skutki dzisiejszej wojennej niespodzianki przesuną

się w prostej konsekwencji całym swoim ciężarem na naród niżej stojący kulturalnie.

Naród niemiecki stoi na wysokim poziomie kultury. Przedstawiając zwartą sześćdziesięćmilionową masę, złączoną w organizację państwową, przedstawia żelazną siłę, zdolną do wydobycia z siebie niezmożonej wprost potęgi.

Przyjrzyjmy się bliżej Rosyaninowi.

Tu trzeba odróżnić dwa typy Rosyan: rządzącego i rządzonego, gdyż są to dwa odrębne światy. Rosyanin rządzący, to człowiek z „szeroką“, prawdziwie rosyjską naturą, zaspokojenie której jest istotnym celem jego życia. Ma on również swoją odrębną etykę, pozwalającą mu rabować prawdziwie po tatarsku swój własny rząd i swoją ludność; jakby drzemały dotąd na dnie jego duszy dawne, z tatarskich czasów instynkty.

I ten system rabunkowy przejawia się w całym życiu rosyjskim; zyskał on niejako w społeczeństwie rosyjskim miejsce uprzywilejowane. Rząd rabuje ludność i nie uważa tego za coś niemoralnego i szkodliwego dla siebie: uważa to prawie za nieodzowną konieczność, za coś całkiem naturalnego, niemal za swój obowiązek. O organizacji społeczeństwa nie tylko nie myśli, lecz jest największym wrogiem jakiejkolwiek łączności i stowarzyszania się. Uważa to za krok przeciw sobie wymierzony, rozbija wszelkie organizacyjne próby życia rosyjskiego i pogrąża własne społeczeństwo w anarchię i bezrząd. Opiera się na ciemnocie i na tej właśnie specjalnie rosyjskiej dezorganizacji społecznej.

Rosyanin rządzony, to typ prawdziwego niewolnika, poniewieranego przez władzę nie tylko za najmniejszy objaw nieprawomyślności, lecz dla zasady teroryzmu; nienawidzi w duszy swych prześladowców, lecz znosi cierpliwie prześladowanie. Przebrany w żołnierza uczy się „słuchać, mileżeć i spełniać“.

Niema w nim odrobiny obowiązkowości, istnieje dla niego tylko przymus i nakaz władzy.

To też słucha i spełnia obowiązek tylko pod presją strachu przed oficerem. Gdy się tylko wydostanie poza ramy jego władzy skwapliwie korzysta z okazji i z bezprzykładną obojętnością porzuca swoje szeregi, przy pierwszej sposobności składa broń dla otrzymania lepszego... wikt u nieprzyjaciela.

Nie tych „rządzonych“ z „rządzącymi“ nie łączy; jest między nimi zwykły, dawny stosunek bitego sługi do swego pana. Ciemne masy widzą we władzy swojej nieszczęście, któremu gdy trzeba ulegać, to się ulega, ale z chwilą sposobną, ucieka się od niego jak najdalej.

I im słabszą jest ta władza, trzymająca w ręce masy, tem słabszymi i bezradniejszymi są jej ruchy. Wrodzona ospałość chłopu rosyjskiego, obojętność na to, co się wkoło niego dzieje, ciemnota wielka, wrodzony, pielęgnowany starannie przez władze dezorganizacyjny duch narodu, staną się powodem ubezwładnienia mas rosyjskich i pokonania ich nawet przez słabsze liczebnie siły stojących wyżej kulturalnie przeciwników. Nadejdzie chwila, że już dzisiejsza niższość umysłowa rosyjskiego sztabu oficerskiego obniży się niesłychanie przez wchłanianie coraz większej liczby starych jeszcze mniej uzdolnionych do prowadzenia nowoczesnej wojny oficerów rezerwowych. Apatyczna odporność chłopu rosyjskiego zapadnie się i ukaże się dla wodza rosyjskiego niespodziewanie przepaść, z której sposobu wydobyć się innego nie będzie, jak najprędsze zawarcie pokoju.

Poznawszy zasadnicze rysy Niemców i Rosyan odrazu zdać sobie możemy sprawę, po której stronie możemy się spodziewać nie miłych niespodzianek wojennych i gdzie naprzód zapadnie decyzja.

Na zachodzie siły duchowe walczących są równe, a ze względów operacyjnych i liczebnie długo prawdopodobnie równymi zostaną. Walka pozycyjna o każdą piędź ziemi, cechować będzie operacje wojenne na froncie zachodnim.

Na wschodnim froncie decyzja zapaść musi znacznie wcześniej; przemawia za tem wielka jakościowa różnica walczących z sobą szeregów, konieczność i istniejąca możność wcześniejszego pokonania ciemnych mas rosyjskich. Zanadto wysunięty ku zachodowi na terenie Królestwa Polskiego front rosyjski, daje wielkie prawdopodobieństwo silnego skutecznego ataku flankowego na trudne do uruchomienia masy rosyjskiej.

Doskonale zorganizowane, ruchliwe z powodu dobrej służby etapowej i środków komunikacyjnych, wyszkolone, o wysokim poziomie uświadomienia narodowego wojska niemieckie, stoją naprzeciw przeciwnika, którego siłą jest jedynie liczba, niejako potęga pięści, mogąca się jednakże stać dla niego łatwo powodem klęski.

Jak Niemcy pojmują toczącą się wojnę widzimy to z ich zarządzeń i komunikatów urzędowych. Uważają oni dzisiejszą wojnę za walkę w obronie swej egzystencji, a już ten sam fakt, przy wzięciu pod uwagę ich charakteru narodowego, wystarcza do nabrania przekonania, że Niemcy zwyciężyć się nie dadzą, że one zwyciężyć muszą. Jednolity sześćdziesięciomilionowy naród niemiecki, o tak prześwieatnej organizacyi na każdym polu, jest zdolny do takiego rozwinięcia swych sił, że pod ich ciosem runąć muszą w pierw-

szym rzędzie ciemne masy rosyjskie, pędzone przez swego wodza, jak luźne, nieświadome celu walki stado.

Nie cofną się Niemcy przed żadnym krokiem mogącym im dopomóc do zwycięstwa. Najlepszym dowodem niedawne zarządzenie konserwatywnego rządu niemieckiego, wprowadzające w państwie niemieckim na czas wojny upaństwowienie środków żywności: ideał socyalistyczny. Doniosły ten fakt może być poważnym precedensem w przyszłości i wstrząsnąć może podstawami dzisiejszego ustroju społecznego Niemiec.

A jednak nie zawahano się przed użyciem tej obosiecznej dla rządu konserwatywnego broni, gdyż tego wymagała konieczność wojny.

Ale nie ostatnia to niespodzianka, jaką uczynić jeszcze mogą Niemcy. Jasny realizm niemiecki, przez umiejętne przystosowanie się do warunków życiowych, jeszcze nieraz wprowadzi świat w zdumienie. I to, co dzisiaj jeszcze uważają Niemcy za niemożliwość, nawet za bardzo dla siebie w normalnych czasach szkodliwe — jutro, wobec zmienionych warunków, uznają za rzecz niedozowną i nie zawahają się przed jej wykonaniem.

I gdy im wypadnie po skończonej wojnie pierwszorzędne i zaawile załatwić sprawę, ocenią należycie sytuację, nie zawahają się rozciąć jednym zamachem węzeł gordyjski, byleby cel osiągnąć główny.

W przymierzu z narodami Monarchii austriacko-węgierskiej, w których interesie leży obrona swej wolności do ostatniej kropli krwi przed zaborecznością caratu, Niemcy, o ile będą walczyli tylko z dzisiejszymi wrogami, zwyciężyć muszą.

A teraz przypuśćmy na chwilę, że wynikiem wojny będzie tylko częściowe osiągnięcie zamierzonego celu; to znaczy jedna z walczących stron, ze względu na olbrzymie trudności, komplikacje międzynarodowe, może odnieść zwycięstwo „połowiczne“.

Ponieważ taki wynik może także nastąpić, przeto zastanówmy się nad tem, jakie mogłoby grozić niebezpieczeństwo sprawie polskiej w razie odniesienia tylko połowicznego zwycięstwa sprzymierzonych armij nad Rosyą, to jest w razie, gdyby rezultat wojny skończył się na oderwaniu od Rosyi samych tylko ziem Królestwa Kongresowego.

Czy możliwym byłby wtedy nowy podział Polski?

Na pierwszy rzut oka wydaje nam się, iż sytuacja nasza przy takim połowicznym zwycięstwie nad Rosyą, przedstawia się znacznie gorzej; że ziemie polskie, oderwane od Rosyi, staną się prawem siły wojennym łupem Niemiec i Austrii. Wobec niezdobycia

ziem położonych za Bugiem, owa konieczność polityczna złączenia ich w jeden blok państwowy z Królestwem Polskiem zdaje się odpadać, a pozostaje tylko otwarta kwestya opanowania Królestwa Polskiego przez Niemcy i Austryę.

Otóż w rzeczywistości tak nie jest; ta sama konieczność polityczna istnieje dalej, tylko przybrała inną formę, przesunęła się w innym kierunku.

Wojna obecna wymaga olbrzymich ofiar i strona zwycięska szukać musi rekompensaty w wielkiem osłabieniu, unieszkodliwieniu na całe lata przeciwnika. Niemożność wyzyskania drogo okupionego zwycięstwa, dowodziłaby olbrzymiego wewnętrznego osłabienia, grożącego niemal katastrofą zwycięskiemu państwu.

Gdyby Austryi i Niemcom udało się tylko odnieść połowiczne zwycięstwo nad Rosyą, to wypadek ten dowodziłby niesłychanego ich wyczerpania; w tym wypadku owa konieczność polityczna przybiera odmienną postać, ale w rzeczywistości w takiejże samej sile istnieje.

Za zwycięstwem „całkowitem“, nawet przy najobfitszych rezultatach wojny, idzie to, że państwo stoi wobec wielkich i trudnych zadań, które go czekają ze względu na wewnętrzny nowy układ sił w państwie; niebezpieczeństwo zewnętrzne odgrywa pierwszorzędą rolę przy ustalaniu stosunku zwycięzcy do nowozdobytch terytoriów.

Za zwycięstwem „połowicznym“ stoi słabość, nie pozwalająca zwycięzcy wyzyskać w całości wielkich ofiar krwi i mienia, nakażująca mu liczyć się z nowymi stosunkami, z nowoprzylączonym żywiołem narodowym.

Ale tak, czy inaczej, „pełny“ czy „połowiczny“ zwycięzca nad Rosyą, wobec wyniku swego zwycięstwa, musi się liczyć z wolą Europy i z wolą polskiego narodu.

Przy połowicznym zwycięstwie nad Rosyą stanowisko nasze nabiera pierwszorzędnego znaczenia; niejako od nas samych zależy decyzja o naszym losie. Wobec szczupłych terytoryalnych zdobyczy, cały niemal punkt ciężkości, cała odpowiedzialność za sposób rozstrzygnięcia naszej sprawy spoczywa na Polakach. W tym wypadku, jak nigdy w czasie stuletnich walk naszych, czyny nasze, odpowiednie zachowanie się społeczeństwa, będą miały moc i rolę wielkich krwawych bitew. Od nas jedynie zależy, aby zmaganie się sił moralnych narodu, przyniosło nam zwycięstwo.

Trudnem jest do przewidzenia stanowisko państw europejskich wobec sprawy polskiej w razie połowicznego zwycięstwa nad Rosyą.

Logicznie rzecz biorąc, należałoby się spodziewać szerokiego

uwzględnienia na kongresie europejskim żądań nie państw, lecz narodów prowadzących wojnę.

Przyjmijmy jednakże już smutniejszy dla nas wypadek: że państwa europejskie, szczególnie sąsiadujące bezpośrednio z państwami wojującymi, w razie otrzymania poważniejszych koncesyj handlowych lub terytoryalnych, mogą się zgodzić na oddanie zwycięzcom ziem polskich w przeświadczeniu, że staną się one dla nich nowym ciężarem, który prędzej, czy później jedynie osłabić je musi. Wówczas dopiero widzimy własną przed samymi sobą za losy kraju odpowiedzialność.

W tym momencie nie wolno nam się ugiąć pod ciężarem obowiązku; wtedy zabrać musimy i zabierzemy w naszej sprawie głos.

A mamy wiele atutów w naszym ręku, które zmuszą zwycięzców do liczenia się z naszą zgodną wolą; silna i zgodna wola blisko 25-milionowego narodu, stać się musi poprostu moralnym nakazem dla nich. Musimy tylko zdobyć się na moc ducha, abyśmy zdolni byli do powzięcia pełnej odpowiedzialności za rozwijające się wypadki.

Nawet w razie połowicznego tylko zwycięstwa nad Rosyą, Niemcy nie pokuszą się o zagarnięcie pod swe panowanie całego Królestwa Kongresowego, choćby dlatego, aby nie przyłączać do Prus dalszych 10 milionów polskiej ludności, co byłoby połączone z ogromnem dla nich niebezpieczeństwem.

Sprawa polska nabiera wtedy pierwszorzędного znaczenia dla Niemiec. W razie stworzenia niepodległej Polski, praca nasza nad odrodzeniem narodu zaprzątnie całe nasze siły. Ekspanzja nasza pójdzie na Wschód, na opanowanie, słabo zaludnionych ziem. Na zachodzie wystawimy tylko strażę, poprzez którą nie będzie się wciskać sąsiad życzliwy, zyskując wzamian nasz szczerzy szacunek i zbrojną naszą dłoń przeciw Rosyi. Bo tam na Wschodzie, na Litwie i Białej Rusi, widzieć będziemy ekonomiczną przyszłość naszą.

W razie nie utworzenia z ziem oderwanych od Rosyi Polski niepodległej, lecz przymusowego wcielenia ich do Austrii i Niemiec odpada nam naturalnie walka ze Wschodem, gdyż od niego bezpośrednio cierpieć nie będziemy. Nowy, bezwzględny zdobywca ziem naszych, musi się liczyć ze skoncentrowanym narodowym polskim ruchem, o wielkiem napięciu sił, działającym w kierunku silniejszego nacisku. Ponieważ ten nacisk mógłby pochodzić jedynie od państw władających ziemiami polskimi, przeto przeciwko nim jedynie musiałoby się zwrócić ostrze naszej broni.

Dlatego już choćby z tych względów, aby nie przejmować na własne barki w całości niebezpiecznej wielce dla Niemiec sprawy

polskiej, jak również ze względów sojuszowych i militarnych — celem lepszego zabezpieczenia Galicyi od nowego najazdu rosyjskiego — podział ziem polskich z Austryą Niemcy uważałyby musiały za konieczny, jako mniejsze niebezpieczeństwo dla siebie.

Ze względów strategicznych zapronowanoby zapewne Austrii z ziem Królestwa Polskiego gubernię piotrkowską, kielecką, radomską i lubelską o przestrzeni 935·85 mil kw. i 6,005.608 mieszkańców.

Pozostałą część Królestwa Polskiego, t. j. gubernię kaliską, warszawską, siedlecką, płocką, łomżyńską, suwalską o przestrzeni 1.376·34 mil kw. i 7,340.316 mieszkańców Prusy zapragnęłyby zastrzymać przy sobie.

W razie, gdyby istotnie sprzymierzeni, wbrew jednomyślnej opozycji narodu polskiego, zamierzali podzielić między sobą terytorya polskie, Austrya nie otrzymałaby w nich większego udziału.

Podział ziem polskich nawet na tej jedynie możliwej ze względów strategicznych podstawie, jest wykluczonym, kryje on bowiem tyle niebezpieczeństw, głównie dla Niemiec, że te po chłodnej rozwadze pod żadnym warunkiem na niego się dzisiaj nie zdecydują i będą wołały raczej ziemie polskie odstąpić w całości Austrii lub uczynić z nich odrębną jednostkę państwową, aniżeli brać na swe barki tak wielką odpowiedzialność.

Przedewszystkiem, czy oderwanie od dzisiejszego Królestwa Polskiego 40⁰/₀ terytorium i ludności, oraz przyłączenie go do Austrii, zmniejszyłoby polskie niebezpieczeństwo w Niemczech.

Przeciwnie; niebezpieczeństwo nie tylkoby się nie zmniejszyło. lecz wzrosłoby w niesłychany sposób. Ludność 4 powyższych gubernij, przyłączona do Austrii, znajdując stę w warunkach konstytucyjnych, wytworzyłaby łącznie z dotychczasową ludnością polską w Galicyi tak poważny zbiornik sił polskich, które nie tylko w życiu politycznem Austrii odgrywałyby wielką rolę, ale którego siła promieniująca szłaby daleko ku północy, niosąc swym braciom pokrzepienie w walce z nowymi zdobywcami ziemi polskiej.

Z drugiej strony dzisiejszy blok poznański: Wielkie Ks. Poznańskie, Śląsk, Prusy zachodnie, złączony z odłamek Królestwa Polskiego, zyskałby na spoistości i sile, przedstawiając liczebnie blisko 10-milionową ludność polską.

Ponieważ przez dołączenie do Niemiec dzisiejsze ziemie Królestwa Polskiego podniosłyby się w bardzo krótkim czasie pod względem gospodarczym, przeto popierane politycznie przez ludność polską w Austrii, wytworzyłyby potężną z siebie zaporę, której nie przebyłby bez szkody dla siebie naród niemiecki.

Jakie daje wyniki walka z polskością, wie o tem dobrze rząd

pruski, bo ma już za sobą stuletnie doświadczenie. Mimo, że nie szczędzono nam ustaw wyjątkowych, mimo, że droga, po której postępował naród polski w zaborze pruskim była dla niego kamieniem — to jednakże trudy te i prześladowania tylko wzmocniły jego polską duszę, wyrobiły w nim nieopisany hart woli.

O tem, aby ludność Królestwa, przyłączona ewentualnie do Niemiec, dała się ująć ustępstwami i wyrzekła się walki z rządem — niema mowy. Przedewszystkiem wcieleni przymusowo w ramy jednego organizmu państwowego nie zejdziemy się nigdy z Niemcami na punkcie wzajemnego zadowolenia. Niemcy nam, jako swoim obywatelom, nie mogą dać nigdy tyle, ile my od nich żądać musimy ze względu na nasz rozwój narodowy. Sam fakt wcielenia choćby drobnej cząstki naszego terytorium do Niemiec już przesądza sprawę polsko-niemieckiego porozumienia. Polacy po wojnie wogóle, a po wojnie zwycięskiej dla Austrii i Niemiec w szczególności, muszą posiadać pełnię praw; nie możemy zadowolnić się jakimisź okruciami, wspaniałomyślnością sąsiedzką rzuconymi. Ofiary nasze w dzisiejszej wojnie są tak wielkie, że to, co otrzymamy po wojnie musi być do tych ofiar równoważne i musi nas zupełnie zadowolnić. W przeciwnym razie będzie powód do dalszych walk bezwzględnych wobec rządu i tych, którzyby nas dalej krzywdzić chcieli.

A Niemcy dzisiejsze, ani przyszłe, praw takich dla wydzielonych ewentualnie dla siebie ziem naszych dać absolutnie nie zechcą i nie mogą.

Polacy, jeżeli mają wogóle cokolwiek do przyjęcia od Niemców i Europy — to niepodległość zupełną. Na połowiczne załatwienie naszej sprawy, w rodzaju równouprawnienia, nikt z nas zgodzić się nie może. Wiemy, że w razie przydzielenia pewnej części Królestwa Polskiego do Niemiec, ziemie te nie mogą spodziewać się polepszenia swego losu, lecz jedynie stopniowej germanizacji. Jeżeli Niemcy nie uznają po wojnie niepodległości ziem naszych i wbrew naszej woli przystąpią do nowego podziału Polski, przystępują one do bezwzględnej, powolnej, lecz konsekwentnej realizacji swego planu — przetrwania niejako polskiej ludności danego terytorium, w myśl swej odwiecznej tradycji. Dla nas sprawa jest jasna. Celem Niemców jest przyłączenie nie Polaków do swego państwa, lecz polskich obszarów, które z biegiem lat byłyby skolonizowane ludnością niemiecką. Ponieważ wyrzeczenie się przez nas naszych ideałów niepodległościowych jest niemożliwe, więc i o porozumieniu z Niemcami w obrębie wspólnego państwa — niema mowy.

Niemcy znają dzisiaj to nasze stanowisko i dziwić nam się nie mogą, rozumieją, że walka zawzięta z naszej strony mogłaby być jedyną naszą odpowiedzią na nowy rozbiór ziem naszych.

Niemcy jako naród realny i trzeźwy uznają ważność sprawy.

W dzisiejszych gigantycznych zapasach ludność Galicyi i Wielkopolski, oraz Królestwa stanęła w walce przeciw Rosyi po stronie Austrii i jej sprzymierzeńca. Poświęciła całe swoje mienie i blisko milion swoich synów; polskie pułki świecą dzisiaj przykładem bohaterstwa. Ludność polska, szczególnie w Austrii — poszła ponadto, co winna była uczynić ze względu na przynależność państwową — stworzyła Legiony. A uczyniła to nie dla sentymentu; uczyniła to z głębokim przekonaniem, że wojna dzisiejsza przynieść musi narodowi polskiemu zwycięstwo. Naród polski, postawiwszy dzisiaj na jedną kartę swoją egzystencję, uczynił to jedynie dlatego, że wierzy głęboko, iż po wojnie uzyska warunki, gwarantujące mu możność wszechstronnego rozwoju. Niepodległość, swobodna możność stanowienia o sobie — były dla nas celem dzisiejszej wielkiej wojny i warunkiem naszego w niej udziału.

To też zawód spotkać nas dzisiaj nie może. Nie może się stać nic, coby się sprzeciwiło naszym najżywotniejszym interesom. Po tylu ofiarach z naszej strony, nie może być nagrodą dla nas nowy gwałt.

Tak Niemcy, jakoteż i Austrya muszą się poważnie liczyć z wolą naszą, bo tylko od uwzględnienia naszych żądań zależnem jest nasze przyszłe stanowisko wobec państw zwycięskich.

Szczególnie Niemcy liczyć się muszą z wolą narodu polskiego, gdyż wiedzą, że w razie wcielenia części terytorium Królestwa Polskiego do Niemiec, Prusy będą uważane i nadal za wroga polskości i wojna wewnętrzna dalej trwać będzie i całym swym ciężarem zawiśnie nad Niemcami.

Nasze miejsce nie przy Rosyi, ale i nie przy Rzeszy niemieckiej. Z tytułu naszej przynależności do kultury zachodniej deklarujemy się być nadal w myśl naszej tradycyi pionierami tej kultury na Wschodzie, ale nie jako pionki, przesuwane ręką sąsiadów, lecz jako naród wolny.

Że Niemcy zdają sobie sprawę z ogólnej sytuacji widać z tego, że odrazu po wybuchu zawikłań wojennych ocenili naszą rolę w toczącej się obecnie wojnie, uznali za naturalne nasze pragnienia i kierunek polskiej myśli politycznej, czego dowodem odezwa, jaką Naczelne Dowództwo niemieckich armij wschodnich wydało w pierwszych dniach sierpnia do polskiej ludności. Odezwa ta brzmi jak następuje:

„Polacy!

„Zbliża się chwila oswobodzenia z pod jarzma moskiewskiego. Sprzymierzone wojska Niemiec i austro-węgierskie przekroczą wkrótce granice Królestwa Polskiego. Już cofają się Moskale. Upada ich krwawe panowanie, ciężące na Was od stu przeszło lat. Przychodzimy do Was, jako przyjaciele. Zaufajcie nam!

Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi. Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją zachodnią, wspólną Wam i nam.

Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały.

Połączcie się z wojskami sprzymierzonymi. Wspólnymi siłami wypędzimy z granic Polski azyatyckie hordy.

Przynosimy też wolność i swobodę wyznaniową, poszanowanie religii, tak strasznie uciskanej przez Rosyę. Niech z przeszłości i teraźniejszości przemówią do Was jęki Sybiru, krwawa rzeź Pragi i katowanie Unitów.

Z naszymi sztandarami przychodzi do Was wolność i niepodległość“.

Odezwa powyższa nie jest jednak dokumentem rządowym, tylko wojskowym, jednakże była ona wydana za porozumieniem naczelnego dowództwa armii niemieckiej ze sferami miarodajnymi rządowymi, co nadaje jej wielką wagę i kładzie na Niemcy moralne zobowiązanie. Jest ona zatem dokumentem historycznym. A gdyby rząd niemiecki nie chciał się liczyć po wojnie zwycięskiej z przyrzeczeniami, mielibyśmy pełne prawo traktować odezwę tę na równi z odezwą rosyjską, pełną bezwartościowych obłudnych przyrzeczeń W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza *). Co więcej, jako dalej idącą, przyrzekającą nam wolność i niepodległość musieliśmy uważać ją za niesłychane drwiny z naszych niezabliźnionych jeszcze ran. Odezwa wodza rosyjskiego, obliczona na bezgraniczną naiwność ciemnych warstw i słabych dusz, stałaby się wielce niewinną, gdyż w dotrzymanie zawartych w niej obietnic nikt z góry na seryo nie wierzył.

*) Odezwa rosyjska streszcza się w następujących zdaniach:

„Polacy! Wybiła godzina, w której przekazane Wam marzenie ojców i dziadów waszych ziścić się może.

Przed półtora wiekiem rozszarpano żywe ciało Polski, ale dusza jej nie umarła. Niech naród polski połączy się w jedno ciało pod berłem cesarza rosyjskiego. Pod berłem tem odrodzi się Polska swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie“.

Z dotychczasowego przebiegu wojny wysnuć się dają następujące wnioski:

Im więcej przewleka się sprawa decydującego zwycięstwa, tem silniej występują na widownię wewnętrzne sprawy narodowościowe każdego z państw wojujących. Dotychczasowy „status quo“ bez względu na wynik wojny utrzymać się nie może, gdyż właśnie panujące dzisiaj stosunki, przedwojenny układ sił, spowodowały światową katastrofę. Europa ze względu na swe własne bezpieczeństwo nie może pozostawić nadal dzisiejszego stanu rzeczy. Musi ona na długie lata usunąć z pośród siebie wszystkie składniki wybuchowe, by zabezpieczyć ludom swoim powrót do normalnych stosunków, do zabliznienia ciężkich ran.

Dlatego przyszły kongres europejski, który będzie miał decydować o warunkach pokoju, a w którym wezmą udział z głosem bardzo ważnym państwa neutralne, musi przede wszystkim stanąć na stanowisku ludów całej Europy, a potem dopiero wysłuchać życzenia stron wojujących. I kongres europejski będzie w stanie uwzględnić o tyle tylko życzenia państw wojujących, o ile spełnienie ich nie będzie w sobie kryło dla Europy niebezpieczeństwa nowej wojny. Wyczerpane długo trwającą wojną, państwa będą musiały przyjąć w milczeniu, chociaż może z protestem w duszy, uchwały kongresu. Niebezpieczeństwo, wynikające z niezadowolenia państw wojujących, będzie mniej groźne dla pokoju europejskiego, niż niezadowolenie ludów, a zwłaszcza gdy przez odpowiednią zmianę karty Europy odbierze im się fizyczną możność wykonania groźby.

Kongres europejski przy wytyczaniu nowych granic musi stanąć na podstawie narodowościowej, gdyż jedynie tą drogą będzie mógł zabezpieczyć Europę od przyszłych wstrząśnień. Rozrosłe do olbrzymich kolosów dzisiejsze państwa, przeładowane, jak Rosya, mnóstwem obcych narodowości są i byłyby nadal groźnem niebezpieczeństwem dla pokoju całego świata.

Podział na poszczególne elementy narodowościowe przyniesie odrazu dwie korzyści: zmniejszenie ich potęgi państwowej i uzdrowienie stosunków przez sprawiedliwe uwzględnienie żądań poszczególnych narodowości.

Zasada tworzenia państw narodowościowych staje się nieubłaganą koniecznością dziejową.

Dzisiaj okazuje się dobitnie, że w Europie przeminął już czas podbojów; państwa, aby zachować spójność i siłę, muszą być oparte na jednolitości narodowej. Stara konstrukcja państw, oparta

na rozmaitych gnębionych narodach, runęła. Czynnikiem państwowotwórczym okazał się jedynie naród.

A im dalej postąpi uświadomienie narodów, tem więcej grupować się będą państwa na zasadzie narodowościowej. Wówczas zmniejszą się znacznie tarcia międzypaństwowe, a demokratyzacya doprowadzi do stworzenia nowych warunków współżycia społeczeństw.

Ludy Europy, które w dzisiejszych wojnach poświęciły swe życie i dorobek całych pokoleń, zażądataj uwzględnienia swych narodowych i społecznych praw. Nieuwzględnienie praw narodowych pociągnie za sobą walki narodowościowe wewnątrz poszczególnych państw, co oddziała niekorzystnie na całość danego państwa, a co zatem idzie i na stosunki militarne Europy.

Narody, nie mające dzisiaj niezależnego bytu państwowego, nie posiadające możności stanowienia o swoim losie, o swoich czynach o swoim współżyciu z ościennymi sąsiadami, odczuły podczas dzisiejszej wojny najwięcej tragedję swego losu. Włączone w skład obcych sobie państw, zmuszone zostały do walki prawem siły, często nietylko bez żadnych korzyści dla siebie, lecz wbrew swoim najżywotniejszym interesom. Dla tych narodów dzisiejsza wojna zdziałała więcej, aniżeliby zdołała zdziałać wieloletnia agitacya. Dzisiejsza wojna przemawia całą masą najdonioślejszych faktów, które spełniają rolę najpłomienniejszych agitatorów tak w sprawach ekonomicznych, jak i narodowych.

Narody ujarzmione, rzucone przymusem państwowym na pola krwawej walki, dzisiaj więcej aniżeli kiedykolwiek odczuły na sobie tragedję swego położenia i wyteżą wszystkie siły, aby w przyszłości nie spotkała ich znowu podobna katastrofa. Jedynem zabezpieczeniem przed podobnem nieszczęściem będzie dla nich zdobywanie takich warunków bytu politycznego, któreby im pozwoliły powstrzymać się od udziału w nowych wojnach, w ostateczności, gdyby to było niemożliwem, to aby dały im możność ochrony swych interesów i na walki te odpowiednio się przygotować. Warunki takie może dać narodowi tylko najzupełniejsza niepodległość.

Na krwawych polach, w duszy walczących milionów zrodziło się dzisiaj hasło niepodległości. Pleni się myśl wolna na żywej, krwią przepojonej glebie i wydać musi owoce.

Kongres europejski, który warunkami pokoju zajmować się będzie, żądania narodów uwzględnić musi. W razie nieuwzględnienia głosu narodów na kongresie, uczynią one największy wysiłek, aby dotychczasowe położenie swoje gruntownie zmienić. Nie zechcą pełnić dłużej roli biernego narzędzia, przyłączą się do każdej akcji,

zmierzającej do rozbicia krępujących ich rozwój narodowy więzów państwowych. Rewolucya socyalna znajdzie u tych narodów naturalne podłoże.

Ta myśl o wewnętrznych w państwach przesileniach po wojnie znajdzie niowątплиwie na kongresie wielu zwolenników, którzy całemi siłami poprą zasadę wykrojenia po wojnie etnograficznej karty Europy.

Nie będzie to wspaniałomyślny gest dzisiejszych państw dla uciśnionych narodów; będzie to jedyne możliwe wyjście dla nich z ciężkiej sytuacji. Stanie się to najżywotniejszym wspólnym interesem państw Europy, wbrew któremu postąpić będzie niepodobieństwem.

Jedną z takich piekących spraw dla kongresu europejskiego będzie sprawa polska. Wola z górą dwudziestotrzechmilionowego narodu musi być uwzględnioną i w myśl nie tylko sprawiedliwości, ale najżywotniejszego interesu Europy załatwioną.

Sprawa polska od lat z górą 100 wypływa na powierzchnię europejskich problemów. Spychano ją zawsze na szary koniec, bo załatwienie jej w myśl życzeń narodu polskiego groziło europejską katastrofą.

Wielka wojna, której dla rozwiązania sprawy polskiej nie chciała podejmować Europa, już na całej przestrzeni ziem polskich się toczy. Powstają i piętrzą się nowe do rozstrzygnięcia problemy polityczne i gospodarcze, a wśród nich najważniejsze niemal miejsce zajmuje nieśmiertelna sprawa polska. I dzisiaj musi być sprawa polska rozstrzygniętą w myśl żądań narodu polskiego. Od sposobu załatwienia naszej sprawy zależnem będzie w przyszłości nasze stanowisko. Tak dla państw ościennych, jakoteż dla pozostałych państw europejskich nie może być obojętnem, jakim będzie to nasze stanowisko po wojnie, gdyż od tego zależy układ sił w Europie.

Dzisiaj istnieje większy niż kiedykolwiek powód do spełnienia żądań Narodu Polskiego.

Naród, którego ta wojna dotknęła do głębi, gdyż z winy losu stanął z bronią w ręku brat przeciw bratu, syn przeciw ojcu, którego wsie, miasta i miasteczka obrócone zostały w perzynę, dzisiaj się ocknął, rozbudziło się w głębi duszy jego silne postanowienie odmiany swego losu.

Krew w wojnie przelana niesie narodowi polskiemu odrodzenie.

I nie jak żebracy wychodzimy dzisiaj do europejskiej dyplomacyi. Wyszliśmy jak ludzie wolni ze świadomością swego czynu na pole wielkiej bitwy i na równi z innymi narodami milion na-

szych żołnierzy przelewa obficie krew swoją, przekuwa stary, nędzny żywot w nowy lepszy byt, a bagnietami swymi rwiemy przestarzałą, niesprawiedliwą kartę Euroy.

Legiony nasze — stworzone dla zdobycia wolnej Polski — to widomy znak naszej narodowej woli. Za nimi stoi naród świadomy swego celu. Legiony bowiem nie zostały utworzone tylko przez pewien odłam narodu polskiego. Wszystkie warstwy ludności polskiej w Galicyi, tej jedynie swobodnie oddychającej polskiej ziemi, głośno oświadczyły się za utworzeniem polskiej siły zbrojnej. Na wezwanie Koła Polskiego zjednoczyły się w pierwszej połowie sierpnia 1914 r. odrębne organizacje: Komisyja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i Centralny Komitet Narodowy, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyj nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich.

Na podstawie tego zjednoczenia postanowiono przystąpić do utworzenia na razie dwu Legionów, jednego w Zachodniej, drugiego we Wschodniej Galicyi, pod komendą polską, opierając się na istniejących już zbrojnych organizacyach polskich.

Parlamentarne Koło Polskie, obradujące w Krakowie w sali Rady miejskiej w dniu 16 sierpnia 1914 r., uchwaliło ogłosić następujący manifest:

„Polacy!

„Godzina, której napróżno oczekując trzy pokolenia naszego narodu, krwawiły się w strasznych, a beznadziejnych z najazdem rosyjskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła.

Cała Europa stoi w pożodze wojny.

Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austria w obronie wolności swych ludów wysyła na ziemie polskie potężną armię przeciwko rosyjskiemu ciemnięcy.

W tej słusznej, a wielkiej godzinie, Koło Polskie, świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło Polskie, z którym w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy polscy posłowie, dotąd poza niem stojący, wzywa Was Polacy: do czynu, do wspólnego, jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania

jej od grozy rosyjskiej przemocy, odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje.

Szlachetny Monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe i cała Jego potężna armia, ruszająca do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski, jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało, kałała duszę.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne legiony polskie, Koło polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną jawną organizację.

Pod polską komendą, a w ścisłej łączności z naczelnym dowództwem armii austriacko węgierskiej, pójdą Legiony polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli.

Polacy!

Z zaufaniem i pełną wiarą poddajecie się kierownictwu Koła polskiego i postanowionej przez Koło polskie organizacyi narodowej.

Polacy!

Zjednoczcie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tę przyszłość. Stańcie w obronie wolności naszej i wiary ojców. Odrzućcie precz zwątpienia, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkim postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia.“

I manifest ten poszedł na całą Polskę, przecisnął się przez kordony graniczne, poprzez żołdaków moskiewskich szeregi i dotarł do stolicy Polski — do tej odwiecznej buntownicy — do Warszawy.

I wszędzie na całej polskiej ziemi wezwanie do boju za Wolność i Niepodległość Polski znalazło szlachetny odzew. Do Legionów garnie się ochoczo młodzież polska, zaświadczać wobec świata o żywotności Narodu Polskiego.

Legiony polskie, które z takim zapałem poszły w bój, które dzisiaj już okryły swe czoła laurami zwycięstwa, poszły walczyć za polską sprawę. Polska, Polska Niepodległa jest ich jedynym celem. Nie w obcą służbę poszły, nie pacholków obcych rządów poszły pełnić wolę.

Dzisiaj Naród Polski stawia sprawę Niepodległości polskiej jako żądanie, które spełnione być musi.

Dlatego słusznie powiedziano w organie Naczelnego Komitetu Narodowego — w Nr 11 tygodnika „Polen“ — „że jesteśmy przede wszystkim zdolni podnieść się o własnych siłach, że państwa, które pokój dyktować będą, muszą być przekonane, że Polska nie może być terenem, na którym jej wrogowie nadal swe eksperymenty czynić będą mogli“.

Stworzenie Niepodległej Polski leży dzisiaj w żywotnym interesie Europy. Zamiast tworzyć sztuczne organizmy państwowe, grożące nowymi zaburzeniami Europie, korzystniej jest odbudować państwo polskie, oparte na jednolitym wielkim narodzie. Polska, położona między Wschodem i Zachodem, złączona kulturą z zachodnią Europą, stanie się potężnym wałem, o który rozbijać się będą ataki Wschodu.

A tym wałem na wschodzie Europy nie może być jakiś bezsilny twór, hodowany pod płaszczem Austrii i Niemiec — bo nie spełni on swego przeznaczenia — lecz może być tylko kraj wolny, mogący oddychać całą pierśią i zażywający wszystkich dobrodziejstw cywilizacji i kultury.

Tym wałem może być tylko wolna i niepodległa Polska.

O takim niepodległym polskim państwie — „buforowem“ mówi i pisze się już dzisiaj wiele w Europie. Odbudowanie Polski staje się nieodzowną potrzebą, wynikającą ze zmienionego układu sił narodowościowych w Europie.

Przed laty stu dwudziestu możliwym był rozbiór Polski. Państwa ościennie nie przedstawiały jeszcze takich, jak dzisiaj, olbrzymich potęg, więc wzmoczenie ich ziemiami polskimi nie zagrażało na razie zbyt poważnie innym państwom europejskim.

Z chwilą jednakże wewnętrznego skonsolidowania się Rosyi, Austrii i Niemiec, w szczególności po zjednoczeniu się narodu niemieckiego i wcieleniu Prus do Rzeszy niemieckiej, podział Polski stał się dla Europy wielce niebezpiecznym, gdyż państwa rozbiorcze wciągnęły w swój rydwan z górą 50-milionową ludność ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej,

Wobec tego stała się konieczną gruntowna rewizja poglądów na sprawę polską. Dzisiaj sprawa polska stała się nie tylko najważniejszą kwestią europejską, lecz stała się kwestią światową, gdyż trzy państwa rozbiorcze, ludami ziem polskich wywierają silny, decydujący wpływ na politykę wszechświatową.

Dlatego przez odbudowę Polski niepodległej Europa uzyska

spokój i równowagę, a ościenne państwa — sąsiada, z którym na podstawie lojalnie dotrzymywanych układów posiadają możność powrotu do normalnego życia.

Jeżeli Europa ustrzedz się ma od nowych zaburzeń, musi Narodowi Polskiemu dać takie formy życiowe, jakie muszą być niezbędne do normalnego wszechstronnego rozwoju. A taką formą może być tylko o niepodległość.

Dlatego z zaufaniem bezwzględnie patrzymy w przyszłość. Dzisiaj nie będą Niemcy z takim pośpiechem, jak się to działo w czasie rozbiorów Polski, tworzyć nowych marchii. Dzisiejszy anormalny stan musi przeminąć i apetyty objawiane tu i ówdzie zniknąć muszą, gdyż są one tylko objawem chorobliwego podniecenia podczas wojny. Bogaci w stuletnie doświadczenie policzą Niemcy ściśle swe siły na zamiary, rozważą chłodno sprawę i dopiero powezmą decyzję.

A jednym bardzo ważnym, niemal decydującym momentem przy powzięciu ich decyzji — będzie stanowisko nasze, będzie czyn polski, na jaki zdobyć się potrafimy. Nie słowa, ale fakta — czyny nasze będą tym czynnikiem, który przechyli szalę decyzji Niemiec na naszą stronę, który zmusi ich uznać nasze żądania, wzbudzi dla nas szacunek zwycięzcy.

I nie tylko zwycięzcom miarodajną będzie nasza wola, nasze zachowanie się. Przyszły kongres europejski sądzić nas będzie przede wszystkim z naszych czynów. Jeżeli okażemy się niezdolnym do życia narodem, przyjmującym koleje losu ze stoickim spokojem niewolników, przejdą obradujący na kongresie reprezentanci państw nad nami do porządku dziennego, jako nad elementem podatnym do nowych podziałów, który może być jedynie traktowanym jako ekwiwalent służyć mający na odszkodowanie wojenne dla narodów żywych.

Dlatego dzisiaj więcej niż kiedykolwiek jedynie czyn, czyn śmiały, uratować może sprawę polską. Poruszyć się musi Naród do głębi i podnieść się na wyżyny Idei Niepodległości.

A czynem takim dzisiaj, posiadającym pierwszorzędne dla naszej sprawy znaczenie, to zjednoczenie opinii polskiej i siła zbrojna, jaką wystawić możemy na poparcie naszych dążeń. Dlatego organizacja zbrojna narodu w ścisłym połączeniu z pracą ideową

pośród szerokich mas, jest dzisiaj najważniejszym naszym środkiem do uzyskania niepodległości.

Niech więc obudzą się śpiący, bo zbliża się Dzień Wielki dla Narodu. A na przyjęcie tego dnia niech się nie stroją w odświętne szaty, lecz w szary strój wojskowy, strój ludzi czynu. Niech zdobędą się na czyn jedynie godny narodu pragnącego być wolnym i niepodległym.

Drugim czynem, nie mniej ważnym od pierwszego, to śmiało i godnie wystąpienie naszej Reprezentacyi w obronie naszych postulatów. Nie pora dzisiaj na wahanie się, każde zboczenie z drogi sprowadzić nas może na manowce. Uzbrojeni w hart woli, winniśmy nie tracić z oczu ostatecznego celu, nie zbaczać na wygodniejsze lecz zwodnicze ścieżki, lecz deptać bez szemrania i okazywania na zewnątrz bólu wszystkie osty i kolce, jakie wrogowie na drogę naszą w wielkiej obfitości rzucać nam zapewne będą.

Ponieważ nie zabiły nas długie lata ciężkiej niewoli, ostaliśmy się jak potężna morska skała nielitościwie smagana przez wiek cały siłą morskich bałwanów, a mimo tego nie tracąca nic z siebie, oprócz bezwartościowych naleciałości, które uniosły w głąb morza mętne jego fale, tembardziej nie zabije nas dzisiejsza burza, niosąca nam odrodzenie.

I tak, jak pierwsze gromy wiosny, przy pomocy ciepłych promieni słońca, budzą do nowego życia naturę, tak dzisiejsza wiosenna burza, w połączeniu z nieubłaganą sprawiedliwością dziejową, obudzi z grobu zapomnienia polską sprawę, a w piersi polskiej nieprzepartą chęć i niezłomną wolę do nowego życia. Pobudzi ducha polskiego do wielkiego, polskiego Czynu.

Miejmy zatem głębokie zaufanie do siebie samych.

Nie zakładajmy beczynnie rąk, lecz pracujmy. Każdy z nas niech spełni swój obowiązek. Dzisiaj każdy Polak ma szerokie pole do pracy. Na pierwszym miejscu są tworzone przez Naród Legiony Polskie. W szeregi Legionów Polskich wstępować powinien dzisiaj każdy Polak, któremu wiek i siły pozwalają na nośzenie broni. W szeregach Legionów Polskich odradza się nowa Niepodległa Polska!

Nie chylić kornie czoła za przykładem niewolników, lecz jak na Wolny Naród przystało — rwać kajdany i własną mocą kuć przyszłą, lepszą dla siebie dolę. Dzisiaj, gdy burza szaleje, burza odradzająca świat, Naród Polski nie może być pyłem miotanym przez wichry dziejowe na krańce świata; powinien on być, on być musi, jeżeli ma istnieć i zachować swoją odrębność, częścią tej światotwórczej burzy. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek pamiętać

winniśmy, że tylko z silnymi świat się liczy. A siłą naszą dziś — Legiony, zbrojna w karabin polska dłoń!

Mamy już kadry, dziesiątki tysięcy liczące. Wojsko Polskie odżyło w dzisiejszych Legionach Polskich i ozdobiło już w licznych bojach z Rosyą czoła swoje w laury zwycięstwa. Dlatego garnijmy się w szeregi Polskiego Narodowego Wojska, stwórzmy zastępy setki tysięcy liczące, ukujmy dla naszej Sprawy Miecz, będący w stanie przeciąć pasmo wiekowych naszych krzywd.

Przygotujmy się na wielką chwilę, abyśmy, gdy przyjdzie moment poważny, zdobyć się mogli na męską decyzję, zdolni byli przyjąć na siebie pełną odpowiedzialność. Niech w dzisiejszych chwilach walki dusze nasze nie gubią się w rozterce, a łączą w jedno skoncentrowane ognisko i krzepią się niezłomną wiarą w przyszłość jasną.

Nowy podział Polski jest dzisiaj wielce, wielce nieprawdopodobnym; interes państw ościennych i interes Europy nakazuje dzisiaj gruntowną zmianę w poglądach na sprawę polską. Odbudowanie Polski niepodległej staje się koniecznością dziejową.

Dlatego bądźmy spokojni o to, komu w rezultacie przypadnie Warszawa. Nie zależy to tylko od tych, którzy dzisiaj wytoczyli naprzeciw siebie potworne cielska potężnych działań i walczą o naszą ziemię, o nasze ciało, o naszą duszę. Zależy to od nas samych, od mocy, jaką wewnątrz naszego organizmu wytworzyć zdołamy.

Pytanie przeto — czyją będzie Warszawa, niechajnie osłabia naszej energii, niech będzie dla nas pobudką do Czynu, gdyż jak przy całkowitem, tak przy połowicznym zwycięstwie nad Rosyą, od nas głównie zależy, aby Warszawa pozostała naszą.

Dnia 11 kwietnia 1915 r.



Dury

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000627369



II 183515